Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 10 sierpnia 1911 Nr. 180

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20 — za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HOPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Bar. Gautsch „parlamentaryzuje“ swój gabinet.

Jeszcze przed kilku dniami fama półurzędowa uporczywie i kategorycznie głosiła, że bar. Gautsch w obecnej chwili ani nie myśli o parlamentaryzacyi swego gabinetu. Tymczasem dzisiejsze dzienniki wiedeńskie głoszą coś wręcz przeciwnego, twierdzą bowiem, że parlamentaryzacya gabinetu zamierzona jest **we wrześniu i że minister dla Galicyi Zaleski ma otrzymać jedną z tek.**

Lakoniczny ten komunikat, którym rząd lansuje zapomocą usłużnej mu prasy wiedeńskiej wiadomość o „parlamentaryzacyi“, wiele mówi a jeszcze więcej daje do myślenia. Bar. Gautsch, który na początku swych rządów tak energicznie usiłował stworzyć dla swego programu ideową większość w parlamencie, widocznie musiał po dotychczasowych pertraktacyach zrezygnować z tego swego pierwotnego zamiaru. Nie zdołał on zapalić stronnictw, jako takich do swego programu, nie potrafił ich nakłonić, by bez udziału w rządach, popierały jego program dlatego, że program ten sam przez się jest dobry i korzystny dla państwa — ucieka się zatem do wypróbowanego środka „parlamentaryzacyi“, który nigdy nie zawodzi.

Wśród stronnictw znajdują się zawsze jednostki ambitne, które wzdychają do fotelu ministeryalnego. Zapowiedzią „parlamentaryzacyi“ chce bar. Gautsch stworzyć większość dla swego programu, kalkulując nie bez racyi, że rozmaici, ministeryalnych fraków spragnieni posłowie będą teraz w łonie poszczególnych stronnictw i klubów parlamentarnych robili „*Stimmung*“ dla bar. Gautscha i jegp programu, w tej nadziei, że przy ewentualnej „parlamentaryzacyi“ padnie na nich łaskawe spojrzenie bar. Gautscha.

Zapowiedź „parlamentaryzacyi“ — rozpętanie ambicyj poszczególnych posłów — oznacza *fiasco* dotychczasowych, z takim aplombem rozpoczętych rządów bar. Gautscha, który — jak się zdaje — powraca do zbankrutowanego systemu bienertowskiego, polegającego na kaptowaniu stronnictw za pomocą posad, a nie za pomocą zasad programu rządowego. Cała mizerya dotychczasowego parlamentarnego życia austryackiego, powraca w niezmienionej pierwotnej formie pod obecnymi rządami bar. Gautscha.

Dymisya bar. Schönaicha.

Belweder — a ministerstwo wojny.

Dziwne szczegóły wychodzą na jaw o przyczynach upadku wspólnego ministra wojny. Bar. Schoenaich, minister państwa konstytucyjnego, nie pada dlatego, że stracił zaufanie któregokolwiek z czynników konstytucyjnych w monarchii — więc obu parlamentów, obu delegacyj, obu rządów lub obu panujących, cesarza austryackiego, lub króla węgierskiego — minister Schönaich, jenerał zasłużony i w pełni sił, mimo, iż cieszy się powszechną sympatyą w sferach poselskich obu połów monarchii i pełnem zaufaniem korony, idzie w odstawkę, bo stracił zaufanie.. kancelaryi gabinetowej następcy tronu.

W państwie konstytucyjnem objaw taki zastanawia i do poważnych pobudza refleksyj. Od czasu, gdy następca tronu arc. Franciszek Ferdynand postawiony został przed kilku laty „do dyspozycyi“ najwyższego kierownictwa armii, wpływ jego w armii jest decydujący i dominujący. Wszystkie najwyższe stanowiska w armii obsadzone są mężami zaufania następcy tronu.

W żywej są jeszcze pamięci okoliczności, które towarzyszyły przed kilku laty dymisyi długoletniego szefa sztabu generalnego, generała hr. Becka, osobistego przyjaciela cesarza. Musiał on sobie pójść, gdyż wywołał niezadowolenie następcy tronu podczas ówczesnych manewrów, a miejsce jego zajął obecny szef sztabu generalnego, Conrad v. Hötzendorf, *persona gratissima* w Belwederze, rezydencyi wiedeńskiej następcy tronu.

Obecny szef sztabu generalnego Conrad von Hötzendorf, wypracował przed lutową sesyą delegacyjną operat, żądający dla podniesienia sprawności armii jednorazowych wydatków w kwocie 350 milionów, a podwyższenia rocznych wydatków na armię o 120 milionów. Operat ten uzyskał pełną aprobatę arcyksięcia. Tymczasem bar. Schönaich, który jako odpowiedzialny minister wojny miał obowiązek uzyskania od delegacyj pokrycia finansowego dla tych postulatów wojskowych, wiedział dobrze, że ludność obu połów monarchii stoi tuż przy ostatecznej granicy swej możności finansowej dla celów wojskowych, że zatem delegacye nigdy nie uchwalą kredytów wojskowych w wysokości, żądanej przez szefa sztabu generalnego i przez.. Belweder. Na wspólnej tedy radzie ministrów, która układała budżet armii dla delegacyi, przeprowadził bar. Schönaich obniżenie żądań szefa sztabu generalnego do 100 milionów jednorazowych wydatków i do 100 milionowego podwyższenia rocznego budżetu armii przez lat 5, t. j. do r. 1915. Delegacye uchwaliły kredyty na armię w powyższej wysokości, lecz Belweder był niezadowolny, zarzucając bar. Schönaichowi brak energii, gdyż nie udało mu się przeprowadzić w delegacyi budżetu w wysokości żądanej przez Conrada v. Hötzendorf.

W przyczynach obecnej dymisyi ministra wojny bar. Schönaicha mieści się zarodek ciężkiego przesilenia konstytucyjnego. Parlamenty, które uchwalają miliardy na armię, nie mogą dopuścić do tego, aby nieodpowiedzialne i w konstytucyi zgoła nieprzewidziane czynniki, wywierały decydujący wpływ na administracyę armii, na którą ludy tak ciężkie ofiary rok rocznie ponoszą.

O muzeum rapperswilskie.

Zjazd Rady muzealnej.

Obrady Rady muzealnej trwały onegdaj przez 12 godzin do godz. 9 wieczór. Załatwiono sprawy administracyjne, rozdano 43 stypendya, uchwalono dopuścić dziennikarzy do obrad. Żeromski na wystosowany do niego telegram, aby przybył, odpowiedział, że nie może przybyć z powodu choroby żony. W dalszym ciągu przyjechali jeszcze pp.: Gierszyński, Kleczkowski z Paryża, dr Gertler, Sokołowski, dr Stroński, dr Flach, p. Karcz z Krakowa; pp.: Gembarzewski, Ciuchciński i dr Dwernicki ze Lwowa.

Wczoraj przed południem rozpoczęły się posiedzenia Rady muzealnej z mężami zaufania i dziennikarzami w hotelu „Du Lac“. Jako mężów zaufania powołano także pp. Ciuchcińskiego i Dwernickiego.

Wczorajsze obrady Rady muzealnej miały przebieg **bardzo burzliwy.** Stefan Żeromski, który wbrew pierwotnem doniesieniom, wczoraj przybył do Rapperswilu, **atakował bardzo ostro Radę muzealną**; ciężkie zarzuty przeciw Radzie, względnie przeciw kustoszowi Rużyckiemu, wytoczyli również pp.: Szpotański, Sokolnicki i Kopera. Wyrazili oni zdziwienie, że do komisyi wybrano dwóch członków Rady muzealnej, stojących pod ciężkimi zarzutami.

Prof. Laskowski podczas tych zarzutów zawołał: Kto jest oskarżony?

Balicki: Pan sam jest oskarżony.

Prof. Stroński i adw. Gertler z Krakowa zwrócili się do członków Rady z wezwaniem,



Indyjska zabawa ludowa. (Patrz artykuł).

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

122 (Ciąg dalszy).

— Tak! — ciągnął swe opowiadanie Trinquemaille. — Ona to była, jeśli nie jej duch. Podwójna gratka — myślę sobie, zbliżam się z tą zręcznością, jaką poszczycić się mogę, odcinam sznurki woreczka. Chcę uciekać, a tu łagodny głos powiada: Mój przyjacielu, okradasz ubogich! Tak, jakby mi kto dał po łbie! Patrzcie, wszystko widziała! A daję wam słowo, że po raz to pierwszy złapano mię na robocie, dowód, że ta kobieta, to urodzony szpieg! Chciałem się więc cofnąć, mocno upokorzony, lecz pocieszając się wagą woreczka, kiedy poza mną ktoś ryczy: „Łapać i chwytać! Rzezimieszek!“

Był to zakrystyan. Dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu drabów udających pobożnie modlących się chrześcijan, rzuca się, otacza mnie, chce chwytać. Uciekam, zmykam, biegnę jak sarenka niewinna. Po za mną krzyki stają się wrzaskiem. Stu, pięciuset, tysiąc tych psów pędzi za mną! „Włóczęgi! Rzezimieszki! Złodzieje!“ rozlegają się okrzyki. Skaczę przez mur, staczam się po pochyłości i oto jestem na brzegach Sekwany, a widząc, że zgraja za mną, rzucam się w wodę... A wiecie, że pływać nie umiem!

— Biedny Trinquemaill! — szepnęli słuchacze ze szczerem współczuciem.

— Prąd mię porwał, czułem, że idę na dno. W tejże chwili słyszę, jak ktoś na brzegu woła: „Biedne bydlę. A toć on tonie!“

I ktoś rzuca się do rzeki i dopływa ku mnie, chwyta za włosy, wyciąga na powierzchnię wody, popycha, podtrzymuje, ciągnie i składa na drugiem wybrzeżu, ocaliwszy od utonięcia i od tej zgrai prześladowców, czyli od podwójnego niebezpieczeństwa. I to był on! To był Królewibz-Rębacz! Tak zawarłem z nim znajomość. Piję za jego zdrowie! — dodał umieszczając miech na dwa cale od ust rozwartych i chyląc głowę w tył.

Potem powstawszy, poszedł zobaczyć, co się dzieje z Królewiczem. Usłyszał jego szept:

— Czy ja mam ojca?... Ach! mój ojciec!...

— Modli się! — powiedział Trinquemaille. — Odmawia „Ojcze nasz!“

* * *

— Ja! — odezwał się Corpodibale — dwa lata temu byłem skazany pod pręgierz na dni trzy... bez jedzenia i picia. Wszyscy z całej dzielnicy zlecieli się jak kruki. Mieszczanin dawał mi policzki, kupcowa z przeciwka zamiast w rynsztok, na mnie rzucała obierzyny. Dziewczęta skrobały mi marchewkę na nosie, a chłopcy bawili się, rzucając do mnie kamyki ze swych proc. Krew płynęła mi już z czoła, nosa i prawego oka. Byłem pokryty plwocinami i śmieciami. Umierałem z pragnienia. A wokół siebie widziałem jedynie twarze wykrzywione nienawiścią, słyszałem tylko szyderstwa i złorzeczenia. Chętnie sprzedałbym był skórę swą katowi, byle tylko nie widzieć i nie słyszeć już tego wszystkiego. Nie możecie zrozumieć, co to jest stać pod pręgierzem. Obedrzyjcie mię żywcem ze skóry, powieście, wrzućcie we wrzącą wodę, ale przynajmniej nie to jedno!... Pierwszego dnia wieczorem chciałem się zabić. Lecz nogi i ręce miałem mocno związane! Aż tu widzę, że cała banda kieruje się ku mnie. Jeden poczyna ciągnąć mię za włosy, drugi brodę pomaleńku wyrywa, trzeci kłuje mię swym puginałem, inny znów łechce mi stopy. Wiłem się, ryczałem, czułem, że ostatnia godzina moja wybiła.

..I naraz słyszę: „Wypruję wnętrzności każdemu, kto się dotknie tego biedaka“. Z trudem uniosłem głowę. I oto go ujrzałem, jak oczyszczał plac, zmiatając wszystko, co mu na drodze stało. Myślałem, że już słyszę trąbę archanioła; że to poseł dobrego Boga!

...Potem, kiedy wszyscy się rozpierzchli, nakarmił mię, napoił. Całą noc i nazajutrz jeszcze dzień cały pozostał przy mnie, dopóki kara moja się nie skończyła.

..A kiedy mię odwiązano, rzekł: „A teraz odpocznij sobie, biedaku!“ I dał mi talara odchodząc. Lecz ja poszedłem za nim! I odtąd zawsze idę za nim, jak pies idzie za panem!... To był on, towarzysze! To był Królewicz! My tak się poznajomiliśmy! Piję za jego zdrowie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

by się przy osądzaniu sprawy nie kierowali stronniczością. Kto jest oskarżony, nie może być sędzią i członkiem komisyi.

Dyr. Kopera, delegat gminy m. Krakowa, **wniósł najcięższe oskarżenia przeciw zarządowi muzeum.**

Stan zdrowia papieża się pogarsza.

Lekarze są zaniepokojeni stanem zdrowia papieża. Onegdaj wezwano do papieża prof. Marchiarę, który skonstatował znaczną depresyę, oraz powiększenie się opuchliny na lewem kolanie. Onegdajszej nocy papież wcale nie spał. Wczoraj rano stan był względnie dobry, puls normalny i gorączki nie było.

Dzisiaj nadeszły następujące prawie alarmujące wiadomości:

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Stan zdrowia papieża jest prawie niezmieniony. W każdym razie można stwierdzić lekką poprawę. Atak reumatyzmu, który wywołał spuchnięcie prawego kolana i boleści, przebiega normalnie. Usposobienie na ogół mało ucierpiało, papież jednak zmuszony jest pozostawać w łóżku i przyjmuje rano i wieczór odwiedziny lekarskie.

Kolonia. „Köln. Volksztg." donosi z Rzymu: Stan zdrowia papieża wskutek ostatnich bezsennych nocy **pogorszył się. Papież znacznie osłabł. Obawiają się osłabienia akcyi serca.**

Anarchia w Persyi.

Pierwsze zwycięstwo ekszacha. — Matiuszka Rosya tryumfuje. — Apel Persów do parlamentu austryackiego.

Astrabad. Onegdaj w nocy po zaciętej walce oddział Turkmenów pod wodzą Serdar Assada zajął miasto Damgan, odległe o sześć dni marszu od Teheranu. Miasta tego broniło wojsko rządowe. Wobec równej siły przeciwników, a przewagi wojsk rządowych pod względem uzbrojenia, zwycięstwo to oznacza ogromny sukces(!) wojsk byłego szacha i przyczyniło się do podniesienia ducha(!) wśród jego zwolenników.

Oburzenie przeciw obłudzie oficyalnej Rosyi, która niby to zajmuje wobec wojny domowej w Persyi stanowisko neutralne, a w gruncie rzeczy kieruje krokami ekszacha, rośnie w Persyi coraz bardziej. Wobec bałamucenia opinii europejskiej przez dyplomacyę rosyjską, liberalny komitet perski „Endżumani seadeti" zwrócił się do parlamentów europejskich, a więc i do parlamentu austryackiego z następującym apelem:

„Chcemy zwrócić waszą uwagę na intrygi rosyjskie w Persyi. Prosimy cywilizowane narody obu światów położyć kres drakońskiemu postępowaniu despotycznej Rosyi w Persyi. — Rosyjskie wojska trzymają od więcej niż dwóch lat najważniejsze miasta perskie w swych rękach pod pozorem ochrony obcych poddanych, którym żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Rosya obiecała swe wojska wycofać, jak tylko nastanie spokój i mimo to w dalszym ciągu prowokuje zamieszki, aby uwiecznić swą okupacyę.

„Zeszłego roku uciekł do Rosyi straszny bandyta Rahim Khan, teraz wrócił on, aby pustoszyć prowincyę Ardebil. — Teraz ułatwia Rosya wbrew oficyalnym zobowiązaniom najazd na terytoryum perskie zdetronizowanemu szachowi, przygotowawszy mu z góry broń i amunicyę, przywiezioną okrętem do Baku.

„Mimo protestów perskiego rządu Rosya kazała kozakom przemocą wypuścić z więzienia w Tebris reakcyonistę Reschid ul Mulk i dała mu schronienie w konsulacie na to, aby organizował bandy na rzecz zdetronizowanego szacha. Rosya zabroniła rosyjskim instruktorom dostarczać amunicyi perskiej brygadzie konnej, którą rząd wysłał przeciw ekszachowi. Rosya zapowiada, że biednym Persom nawet w ich stolicy nie dozwoli stawić oporu nadciągającemu szachowi. — Rosya stwarza bezustannie nowe trudności finansowe, żądając obecnie spłaty długów przez dawnego belgijskiego skarbnika, a nie przez obecnego amerykańskiego generalnego skarbnika Morgana.

„Naród perski, który ma za sobą tylowiekową cywilizacyę, oczekuje od liberalnej Europy nie materyalnego poparcia, ale moralnej pomocy w tej zaciętej walce przeciw rosyjskiej drapieżności, która posługuje się po trzykroć wiarołomnym szachem, aby w Persyi wszelki ruch wolnościowy stłumić".

Z kroniki katastrof.

Spłonięcie wielkiej fabryki. — 10 milionów koron szkody. — Zatonięcie okrętu. — Pożary lasów.

Cieplice. Wczoraj w nocy wybuchł w tutejszej fabryce szkła ogromny pożar, który zniszczył całą fabrykę. Szkodę, wyrządzoną przez pożar, obliczają na **10 milionów koron. Około 1300 robotników zostało bez pracy.**

Aleksandrya. Zatonął tu okręt, przepełniony tubylcami. Jechał Nilem do miasta Desuk. 36 zwłok wydobyto, zachodzi obawa, że prawie 100 ludzi zatonęło.

Brixen. Jak obecnie stwierdzono, palą się jeszcze oddzielne partye lasu, pożar jednak nie przedostaje się poza linię, przeciągniętą przez wojsko. O całkowitem ugaszeniu pożaru bez deszczu na razie niema mowy.

Monachium. W lasach pod Spessan wybuchł ogromny pożar. Klasztor Franciszkanów w Engelsberg zagrożony.

Potrójny mord rabunkowy.

Onegdaj w miejscowości Edelnyi koło Miskolcza dokonano strasznego morderstwa. Trzydziestoletni Henryk Zeisler, który przed czterema miesiącami się ożenił, utrzymywał szynk na końcu wsi. — Onegdaj nad ranem wtargnęli do szynkowni jacyś nieznani sprawcy i **siekierami zamordowali szynkarza, jego młodą żonę i poranili ciężko 18-letnią siostrę Zeislera.** — Uwagę sąsiadów zwrócił fakt, iż rano nie otwarto jak zwykle szynku. Zawiadomili żandarmeryę, a ta otworzywszy mieszkanie znalazła dwa trupy i dogorywającą młodą Zeislerównę. — Mordercy zrabowali 1.000 koron gotówką i wiele kosztowności.

Śledztwo energicznie prowadzone jeszcze w ciągu onegdajszego dnia naprowadziło na ślad jednego ze sprawców. Jest nim 23 letni czeladnik stolarski, Edward Regula. Był on już kilkakrotnie karany. Czynu się zapiera, mimo oczywistych dowodów. Mianowicie przed domem zamordowanych znaleziono siekierę, którą dokonano czynu. Styliske jej było owinięte kawałkiem materyi, aby się w rękach nie ślizgało. Otóż przy rewizyi znaleziono u Reguli resztę materyi, z której kawałek ów był udarty. Młoda Zeislerówna walczy ze śmiercią. Ma ona na czole i z tyłu głowy dwie głębokie rany zadane siekierą. Nie udało jej się jeszcze przywrócić do przytomności.

Burze, błyskawice i grzmoty.

Miesiące lipiec i sierpień odznaczają się wogóle częstemi burzami, które należą do jego szczególnych cech.

Z wszystkich zakątków Europy donoszą o upałach, przerywanych silnemi burzami.

Uśmiechnie się czytelnik z politowaniem, jeżeli uczynimy uwagę, że burze zdarzają się o wiele częściej w lecie, niż w zimie. Przecież to całkiem naturalne — zawoła każdy, usłyszawszy tę uwagę. Może być, że to jest naturalne, choćby z tego powodu, że wszystko, co się dzieje w przyrodzie, musi być naturalnem — ale zwięzłego wyjaśnienia, dlaczego tak jest, dziś jeszcze dać nie można, choć znamy elektryczność wogóle i elektryczność powietrzną wcale dobrze, dzięki postępom w ostatnich dziesięcioleciach.

Widzimy np. błyskawicę, biegnącą od chmury ku ziemi. Długość jej obliczamy na kilka kilometrów. Przed kilku jeszcze laty byliśmy wobec tego zjawiska bezradni. — Wiedziano z praktycznej elektrotechniki, że potrzeba bardzo silnych napięć, ażeby iskra mogła przeskoczyć bardzo małą odległość. Jeżeli końce dwóch drutów miedzianych zbliżymy tak do siebie, że bibułka do papierosów w sam raz przesunie się pomiędzy nimi, jeżeli następnie przeciwne końce drutów połączymy z biegunami zwyczajnej instalacyi elektrycznej o napięciu 220 wolt, to owa odległość na włos pomiędzy końcami drutów wystarcza, ażeby przeszkodzić przejściu prądu elektrycznego. Przestrzeń powietrza, wynosząca co najwięcej jedną dziesiątą milimetra opiera się skutecznie sile 220 wolt. — Dawniej te stosunki chciano odnosić do zjawisk elektrycznych w atmosferze, sądzono więc, że piorun powstaje dzięki wyładowaniu się napięcia o sile miliardów wolt. Rachunek był tak prosty. Jeżeli jedna dziesięta milimetra stawia opór 220 woltom, to milimetr stawia opór sile 2200 wolt. Do przeskoczenia 1 metra potrzeba przeszło dwóch milionów wolt, a jeżeli chodzi o drogę błyskawicy, wynoszącą przeszło kilometr, otrzymamy miliardy wolt.

Ale ta sama praktyka elektrotechniczna, która spowodawała powyższe fałszywe wnioski, sprowadziła nas później na właściwe tory. Elektrotechnika dla celów gospodarczych zmuszona była w elektrowniach coraz to bardziej wzmacniać napięcie. — Doszliśmy w ten sposób do 1000 wolt, ale już w roku 1891 słynna instalacya dla przenoszenia siły w Lauffen pod Frankfurtem miała 20.000 wolt, zaś obecnie rekord jest po stronie Amerykanów, którzy ujarzmiwszy wodospad Niagary, doszli do 108.000 wolt. Na wysokich, jak wieże, masztach żelaznych, rozpięte są przewody, przenoszące to wysokie napięcie na 50 mil i dalej.

Ale przy tej sposobności spostrzeżono, że podwyższenie napięcia elektrycznego stanęło na razie u naturalnego kresu. — W ciemnej nocy owe przewody świecą ciemno-błękitnem światłem. — Wobec takiego napięcia powietrze nie jest wystarczającym izolatorem. Niepowstrzymanym prądem część elektryczności wydziela się z drutów bez przeszkody w powietrze i płynie dalej, wyrównując się wobec napięcia ziemi. Należy wspomnieć, że Amerykanie zapobiegają tej stracie za pomocą polewy, którą obciągają druty: Dla zbadania błyskawic to zjawisko było pouczające. — Wykazało mianowicie, że miliardy wolt nie są wcale potrzebne, ażeby wywołać silną błyskawicę, że do tego wystarcza napięcie pół mil. wolt.

Czyniąc spostrzeżenia nad przebiegiem burzy, widzimy, jak na czystem do pewnej chwili niebie pokazują się chmury, mające pewną określoną postać kłębiastą. Są to tak zwane chmury „cumulus", które nadciągają, błyszcząc, jak śnieg w świetle słonecznem. Gromadzą się coraz gęściej i zbliżają do zenitu. Równocześnie srebrzysta ich barwa staje się coraz bardziej szarą, a wreszcie staje się czarną. Ta zmiana barw jest wynikiem zmieniającego się oświetlenia, istota zaś chmur pozostaje niezmieniona. Czarna chmura składa się równie z mikroskopijnych kropli wody, lub cząstek lodu, jak chmura biała. Jeżeli jednakże pokład chmur o grubości kilku tysięcy metrów wsunie się pomiędzy nasze oko a słońce, to widzimy ciemną, przez słońce niedotkniętą stronę, gdyż promienie słoneczne prawie zupełnie są absorbowane przez gruby pokład chmur. Ta czarna barwa napawa nas obawą.

Pewną jest rzeczą, że chmury te posiadają pewną elektryczność, nie wiemy tylko, skąd ona pochodzi. Wielu fizyków sądzi, że elektryczność ta pochodzi z tarcia cząstek powietrza o cząstki wody. Inni mniemają także, iż przy ulatnianiu się wody, a później przy jej skraplaniu się, może wydzielać się elektryczność. Wreszcie wiemy dzisiaj na podstawie telegrafii bez drutu, że atmosfera ulega zupełnie oryginalnym wpływom elektrycznym. Są dnie, w których najsilniejsze stacye iskrowe nie dochodzą do 1/10 części swojej normalnej działalności odległościowej. W takich dniach atmosfera przesycona jest drobinami elektrycznemi, jonami, jak gąbka wodą. Fale elektryczne, wysyłane przez najsilniejszą stacyę, są niweczone. Otóż jest wielce prawdopodobnem, że te wolne jony w powietrzu powodują elektryczne naładowanie chmur, że w jakiś sposób gromadzą się w chmurach.

I oto mamy, że się tak wyrazimy, nastrój burzy, poczem rozwijają się dalsze wypadki. Rozwój bywa rozmaity. Przedewszystkiem zawiać może wiatr psotnik i rozpędzić groźny korowód chmur. Dalej możliwą jest rzeczą, że elektryczne napięcia wyładowują się powoli bez błyskawic i piorunów. Spostrzegamy wtedy na niebie owe ciche, błękitne błyski, podobne do błysków na przewodach amerykańskich, z tą różnicą, że z drutów elektryczność wytworzona technicznie, uchodzi w powietrze, zaś na niebie elektryczność atmosferyczna dąży ku ziemi piorunochronami, drutami i t. d.

Amerykanie obliczyli, że kilometer amerykańskiego przewodu wyrównał tyle napięcia, co 12 do 13 błyskawic.

Trzecią możliwością jest wyładowanie się za pomocą właściwej błyskawicy. Następuje nagłe skondenzowanie się chmury. Tysiące mikroskopijnych kropelek tworzą właściwą kroplę deszczu. Na masę wody nie wywiera to wpływu, ale na wolną powierzchnię. Ta właściwa kropla deszczu posiada może milionową część owej powierzchni, którą miały mikroskopijne cząstki przed utworzeniem kropli. Elektryczność mieści się tylko na powierzchni, a ponieważ ta powierzchnia zmniejsza się ogromnie, więc napięcie wzrosło. Chmura, która poprzednio posiadała może 100 wolt, doszła nagle do napięcia może miliona wolt. Elektryczność toruje sobie drogę przez powietrze. Potężna iskra elektryczna dąży do ziemi, tworząc błyskawicę. Masy rozdartego powietrza znowu się łączą pośród huku. W ten sposób po błyskawicy następuje grzmot. Chmura, złożona z dużych kropel, nie może utrzymać się w powietrzu i spada na ziemię, jako deszcz, mniej lub więcej ulewny. Zawsze prawie po silnych błyskawicach i grzmotach, następuje ulewa.

Słomiany wdowiec.

Sylwetka z bruku.

Biedny — żona go odjechała — tęskni jeszcze pół godziny po „blizu" — a potem czuje się dziwnie dobrze — lekko mu — jakiś taki szczęśliwy, jak za dziecinnych lat z piernikiem.

Długo to potrwa? — tygodnie — a więc prawie wieczność.

Spotykam go na plantach, koło latarni, państwo wiedzą — tam, koło Drobnera — stoi i patrzy. Godzina 9 wieczór.

— Cóż Janku?

— Nic — patrzę tak, skądby tu mogła dolecieć muzyka.

Idzie służąca z dwoma podlotkami.

— Aj, aj, namnożyło się tyle tych małych...

— A cóż ty sobie myślisz? — powiadam — zaraz mają być stare?

— Nie, widzisz, ale zaraz budzą się we mnie takie dziwne odruchy ku dzieciństwu...

Ładny nie jest mój przyjaciel, ale tak mi się podobał w tem „zdziecinnieniu" i pragnieniu użycia kilku tygodni bez żony.

Idziemy — do Drobnera — tam gra — pełno — wszyscy są: z naszej wiary, z cudzej wiary, z żadnej wiary. Przyjaciel mój z radości aż śwista fałszywie do taktu.

Naraz się mieni.

— Co ci?

— Chodź, mój drogi — mówi wystraszony. — Mój szef od kolei, słomiany „stary kawaler", bawi się, mnie nie wolno — awans dyabli wezmą — stary nie lubi...

Klapa — płacimy — idziemy prędko — potem powoli — płyniemy — lokal po lokalu — ranek.

— Do domu?

— Oj! stara sługa, a człowiek trochę tego — żona się dowie — a ja przecież nic z tego nie robiłem tylko muzyki słuchałem.

Indyjska zabawa ludowa.

(Patrz ilustracyę).

W Indyach do najprzyjemniejszych zabaw należy zabawa dzieci ze strusiami. Jest ona dlatego tak przyjemną, że rzadko można sobie na nią pozwolić. Polega na dzikich tańcach dzieci naokoło strusiów, przybranych w dziwaczne suknie, kaptury i t. p.

Z kraju.

Zjazd do salin wielickich. W piątek dnia 18 sierpnia 1911 r. w dzień urodzin cesarza będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. — Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1·30 po południu. — Zjazd do kopalni kosztuje 5 kor. od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12·45 (pociąg nadzwyczajny), 1·30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6·30, 6·49 (pociąg nadzwyczajny), 8·45 i 10·05 wieczorem.

Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne miejscowe.

Z Żywca. „Oddział kolarski „Sokoła" żywieckiego urządził w dniu 6 b. m. wyścigi, rezultaty następujące: I. Bieg otwarcia 4 klm.: 1 Fabero G. T. C. i M. Lwów 2 Kucharski, Żywiec 3 Realisz G. T. C. i M. Lwów, II. Bieg Żywiecki 5 klm.: 1 Jenich, 2 Wietrzny, 3 Kaiser. III. Bieg główny 8 klm.: 1 Fabero G. T. C. i M. Lwów 2 Koperowski O. K. S. Zakopane 3 Kucharski. Żywiec, IV. Bieg starszych, 2 klm. 1 Marek, 2 Mrzygłód, 3 Rakowski, wszyscy z Żywca. V. Bieg Gości 6 klm. 1 Fabero G. T. C. i M. Lwów, 2 Koperowski O. K. S. Zakopane, 3 Realisz G. T. C. i M. Lwów. VI. Bieg Mistrzostwo O. K. S. Ż. za rok 1911 zdobył: 1 Jenich, 2 Kucharski, 3 Wietrzny, wszyscy z Żywca. VII. Bieg powolny: 1 Wietrzny. VIII. Bieg Pocieszenia: 1 Kania, 2 Kaiser T., 3. Kaiser R., wszyscy z Żywca.

Wieczorem przy dźwiękach muzyki 93 p. p. odbyła się zabawa w „Sokole", która przeciągnęła się do białego rana. Tańce z werwą prowadził druh Balut.

Z Bochni.

Nieproszona wizyta.

W nocy z 7 na 8 sierpnia b. r. jakiś dotąd niewyśledzony sprawca, dostawszy się przez okno do mieszkania Bribrama, szynkarza w Proszówkach ad Bochnia, splądrował zupełnie swobodnie mieszkanie, jednak nie napotkał nic dla siebie wartościowego oprócz rewolweru, który zabrał. Przebudzone dwie kobiety zauważyły, że nocny gość podczas przeszukiwań mieszkania trzymał w ręce nóż, to też z obawy przed nim milczały.

Następnie sprawca ów dostał się do lokalu szynkownego, w drugim budynku umieszczonego, gdzie przeszukał szuflady w ladzie i zabrał je wraz z całą zawartością na ogród, gdzie je rano znaleziono. — Papiery i różne zapiski, znajdujące się w szufladach, porzucił na ogród, gotówką zabrał z nich parę koron. Przygotował też sobie parę flaszek wódki i kilka paczek cygar na stole, lecz, zdaje się, przez zapomnienie je tam pozostawił.

Nadmienia się, że budynki, splądrowane z taką bezwzględną śmiałością, leżą przy głównym gościńcu, prowadzącym z Bochni do Niepołomic i Sierosławic, w miejscu, gdzie właśnie drogi się krzyżują, a zatem najbardziej ruchliwem i przez organa miejscowej straży bezpieczeństwa strzeżonem.

Z Wadowic.

Podsłuchiwane rozmowy. — Założenie „Sokoła" w Choczni.

Wśród szeregu niedomagań i niedogodności, na jakie, jak wszędzie na prowincyi, jesteśmy skazani — nie najpodrzędniejszą jest plaga telefoniczna.

Założona przed kilku laty centrala przez długi czas kilku, wreszcie kilkunastu abonentom słu-

żyła — i wówczas zupełnie była odpowiednia. — Dziś jednak, licząc ich kilkudziesięciu, zgoła do ich potrzeb nie jest dostosowana... Stąd ustawiczne szmery w słuchawkach, odgłosy rozmów, ba, nawet całe dokładne rozmowy abonentów między sobą, których mimowolnym albo też i... niemimowolnym można być świadkiem — to ostatnie zwłaszcza, gdy komu zależy na podsłuchiwaniu rozmowy cudzej, jak to miało np. miejsce w dniu wyborów b. r., gdy pewien ciekawski, chcący koniecznie wiedzieć, o czem będzie rozmawiał starosta z delegatem namiestnictwa przez 4 godziny nie odejmował słuchawki od ucha i... podsłuchał.

Tak przynajmniej twierdzi wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi. Może ministeryum handlu zechciałoby się zmiłować — jeśli już nie nad abonentami prywatnymi, których skargi niewiele zdają się je obchodzić, to choćby nad... tajemnicą urzędową „*Staatsgesprächów*“, które dziś każdy do woli podsłuchiwać może. Przy sposobności stałoby się zadość także i słusznym życzeniom abonentów, wobec zarządu telefonu zupełnie bezradnych.

W ubiegłym miesiącu odbył się wiec oświatowy w Choczni; na wniosek p. Rulińskiego, urzędnika Powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach, postanowiono założyć „Sokół“ włościański w Choczni. — Zaraz w pierwszym dniu zapisało się do nowego gniazda trzydziestu członków wieśniaków.

Z Myślenic.

(*Festyn „Sokoli“. — Przedstawienie amatorskie.*)

Dnia 6 sierpnia odbył się w lasku Sokolim za Rabą wielki festyn (połączony z tombolą) na dochód Towarz. gimnast. „Sokół“ w Myślenicach, na którego program złożyło się: koło szczęścia, poczta, wędka dla dzieci, ćwiczenia dziewcząt laskami (ze złotu chrzanowskiego), piramidy i różności, wykonane przez uczniów „Sokoła“ i ćwiczenia druhów lancami. Pogoda sprzyjała prześlicznie, to też o godzinie 3 po południu wyruszył z gmachu „Sokoła“ imponujący pochód, któremu przygrywała dzielnie muzyka „Harmonii“ pod kierownictwem p. Dzięgla, kapelmistrza. Niebawem zaroiło się w lasku od publiczności i letników, a stoły przy których nasze nadobne panie objęły funkcye formalnie były oblężone, szczególnie stoły przy których siedziały: pani drowa Klakurkowa (popularnie zwana „mecenasową“) z córkami, pani Szczurowska z pną Wolaką, panny Bibówna i Bergelówna były wprost nie do zdobycia, tu w lot rozchwytano losy i w przeciągu niespełna dwóch godzin fanty zostały rozebrane, a szczęśliwcy fortuny chodzili po lasku rozpromienieni, odwiedzając od czasu do czasu bufet, prowadzony we własnym zarządzie, a którym zajęły się panie: Pindelowa i Orlecka, cukiernią zajęły się pny Orleckie. O godzinie 5 tej wkroczyło na boisko z naczelnikiem druhem Bursztynem 32 w bieli ubranych dziewcząt (od lat 6 do 14) z laskami na ramionach i rozpoczęły w takt muzyki wolne ćwiczenia, nagradzane burzą oklasków po każdym wykonanym obrazie. Następnie uczniowie „Sokoła“ wykonali kilka obrazów piramid i różnych ćwiczeń, które podobały się ogólnie, dalej wkroczyli na boisko (przyjmowani oklaskami) druhowie z lancami, gdzie po każdym wykonanym obrazie również nagradzano ich oklaskami. Nie zapomniano również i o milusińskich, dla których urządzono wędkę i wór szczęścia, przy którym było setki rozpromienionych dzieci i to było największe zainteresowanie, dzieci wygrywały różne zabawki, (które dostarczyła „Niwa“ Towarz. handlowe), śmiech i radość panowała nieopisana, to zaskarbił sobie wdzięczność milusińskich druh Franc. Święchowicz, który pracował niezmordowanie wymyślając co chwilę to inną zabawę. Szczególne uznanie, prócz już wymienionych, należy się za trudy około doprowadzenia festynu do skutku drohom: drowi Józefowi Gałuszce, lekarzowi miejskiemu, przewodniczącemu komitetu festynowego, Święchowiczowi, Szczurowskiemu, Płatkowskiemu, sekretarzowi magistratu, Bursztynowi i państwu Sackom; ci ostatni gorliwie zajęli się urządzeniem loteryi fantowej, jak również pnie Maryi Bisztygówne, która przybrawszy się w strój cyganki, spełniała niezmordowanie i z wielkiem powodzeniem rolę wróżbiarki. O godzinie 9 wieczór pochód przy odgłosie muzyki wrócił do miasta przed gmach „Sokoła“. O godzinie 10 rozpoczęła się jako ostatni punkt programu festynowego w sali „Sokoła“ zabawa z tańcami, która trwała do białego ranka; na zabawie tej zauważyliśmy bardzo wiele osób z Krakowa, jak również letników, których (jak żadnego roku) rozlokował się w Myślenicach rok w rok... ze za Rabą. Podczas zabawy przygrywała muzyka amatorska.

We wtorek dnia 15-go sierpnia odbędzie się w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie na dochód straży ochotn. ogniowej w Myślenicach, na które złoży się: „Miecz Damoklesa“, monolog i „Wóz Drzymały“ Józefa Rączkowskiego. Przedstawieniem zajmuje się „Kółko amatorskie“ myślenickie, w którem biorą udział akademicy.

Ze świata.

Kopalnie złota i srebra. W ciągu ostatniego stulecia ilość wydobytego z ziemi złota przechodziła różne wahania. — Przed laty stu wydobyto mniej więcej 600 milionów franków rocznie, ilość ta spadła jednakże następnie do 400 milionów. W 1882 roku eksploatacya kopalń złota w Transwaalu, później zaś w Australii zachodniej zwiększyła się niemal pięciokrotnie. „Economiste francais“ podaje liczbę złota wydobytego z łona ziemi w 1910 r. na 2 miliardy fr., co w porównaniu z wydajnością 1909 r. wynosi zwyżkę 40 milionów. — Obecnie jeszcze w dalszym ciągu największym dostawcą złota jest Transwaal, gdy wydajność w Stanach Zjednoczonych i Australii stale się zmniejsza. W 1910 r. Transwaal dostarczył złota za 650 milionów franków, Stany Zjednoczone za 400 milionów, Meksyk za 90 milionów. — Około 50 milionów dały Rhodesia, Indye angielskie, Kanada, wschodnio-azyatyckie terytorya Chin, Japonii i Korei, 20 milionów wydobyto z Madagaskaru i zachodniej Afryki. Kopalnie srebra w ciągu XIX stulecia wykazywały znaczną wydajność, która się następnie zmniejszać poczęła i dopiero w 1907 r. powróciła do dawnej normy. — W 1910 r. produkcya srebra wynosiła $6^3/_4$ milionów kilogramów, dostarczanych przeważnie przez Meksyk, Stany Zjednoczone i Kanadę.

Śmiertelny wypadek artysty. W okolicy Nowego Jorku wydarzył się w ubiegłym tygodniu śmiertelny wypadek wśród całkiem niezwykłych okoliczności.

Trzeba było przedstawić, celem zdjęcia do kinematografu, ratunek pewnej damy, która pod wpływem rozpaczy rzuca się w nurty rzeki. Jako miejsce akcyi wybrano niezbyt głęboki staw, na brzegu którego zebrało się setki ciekawych.

...Nad wodą usiadła młoda, elegancko ubrana dama. Z kieszeni wydobyła list i zatopiła się w czytaniu.

Po chwili opuściła z rozpaczą ręce, powstała gwałtownie i pod wpływem strasznej widocznie, listownie otrzymanej wieści, rzuciła się w wodę, by sobie odebrać życie. W tej chwili jednak wybiegł z pobliskich zarośli młody rybak — i nie namyślając się wiele, skoczył głową naprzód w wodę, by pospieszyć desperatce z pomocą...

Z ciekawością śledzili zgromadzeni nad brzegiem widzowie przebieg akcyi. Oczekiwano, że lada sekunda wypłynie na powierzchnię młody zbawca i wraz z uratowaną od śmierci przypłynie do brzegu. Tymczasem minęło kilka długich jak wieczność minut, uratowana nie mogąc doczekać się zbawcy, przybyła z powrotem na brzeg, a „zbawcy“ — którym był młody artysta nowojorski Brighton — nie było ani śladu.

Wśród widzów powstało zaniepokojenie. Rozpoczęto poszukiwania w miejscu, w którym Brighton wskoczył do wody. Po półgodzinnych usiłowaniach, znaleziono wreszcie jego trupa.

Jak później stwierdzono, artysta skacząc do stawu głową naprzód, ugrzązł w mule i udusił się W uszach, nosie i ustach zmarłego znaleziono pełno mułu i piasku.

W czasie trwania całego zajścia czynnym był aparat foto kinematograficzny, tak, że prawdopodobnie niedługo oglądać będzie można wypadek ten w teatrach.

Co słychać w mieście?

Echa zajść w Izbie rękodzielniczej. Jak słychać, rewizya, przeprowadzona w Izbie rękodzielniczej z ramienia magistratu, wykryła, że zbiegły Głowacki sprzeniewierzył 600 kor. z funduszów cechu pozłotników i malarzy. Nie jest rzeczą wykluczoną, że rewizya wykryje jeszcze dalsze malwersacye.

Z teatru w Parku krakowskim. „Rozkosze Warszawy“ wesoły wodewil C. Danielewskiego, który cieszył się nadzwyczajnem powodzeniem, przeznaczyła dyrekcya teatru na dzisiejsze przedstawienie. Rolę po p. C. Danielewskim odegra p. Karbowski, a Maciusia p. Bończy p. Jejde. Rolę Kuraczenki objął p. Czermański.

Dziennik pamiątkowy powstania z 1831 roku. Z okazyi 80 tej rocznicy powstania z 1831 roku postanowił komitet, zawiązany w Krakowie, wydać ilustrowane dzieło o powstaniu we formie „Dziennika pamiątkowego“, z którego czysty dochód przeznacza na stypendya dla potomków uczestników powstania. Dziennik ten ma być dziełem zbiorowem, dlatego komitet zwraca się do wszystkich, będących w posiadaniu fotografij i rycin, dotyczących powstania listopadowego, z prośbą o nadsyłanie rycin, oraz prac literackich (najwyżej 300 wierszy) na ręce p. Józefa Jaworskiego, em. prof. w Krakowie, ul. Straszewskiego, l. 4, III p.

Dziennik ten jest zapowiedzią dalszego wydawnictwa, które, jako księga pamiątkowa zostanie wydaną w r. 1913 na uczczenie 50 letniego jubileuszu powstania z r. 1863, dlatego traktować będzie tylko ważne momenty, dotyczące lat 1830 i 1831.

Kosztowanie śmietany na targach. Piszą nam z miasta: Nasze gosposie, kupując śmietanę na Rynku od kobiet wiejskich, mają zwyczaj kosztować ją wpierw, zanim kupią. Byłoby to naturalne do pewnego stopnia, bo trudno kupować „kota w worku“, ale praktykowany dotąd zwyczaj powinien być stanowczo jak najsurowiej przez władze sanitarne zabroniony. Kobieta, sprzedająca śmietanę, ma drewnianą łyżkę, która stale znajduje się w garnku ze śmietaną, kupująca zaś gosposia czerpie tą łyżką śmietanę, skosztuje ją, często nawet, gdy zasmakuje, obliże łyżkę ze śmietany, a potem wkłada łyżkę napowrót do tego samego garnka i zaczyna targować towar. — Jeżeli dobije targu, zabiera śmietanę, jeśli nie, odchodzi, a przychodzi druga i w taki sam sposób kosztuje.

Do południa może się to zdarzyć kilka razy, aż ktoś wytarguje i zabierze śmietanę. Jest to zwyczaj obrzydliwy i niebezpieczny dla zdrowia. Dlatego nasze gosposie same powinny zaniechać tego procederu, jest bowiem na to inny sposób, mianowicie, gdy idzie się kupować śmietanę, należy wziąć do miasta swoją łyżeczkę i ściereczkę do otarcia tej łyżeczki, jeżeli się ma kosztować śmietanę jeszcze z innych garnków.

Na Placu św. Ducha, tuż koło szkoły, zabawiają się w obecnej porze wakacyjnej już od dłuższego czasu chłopacy w ten sposób, że rzucają kamieniami nad głowami przechodniów, wywołując niemiłosierny kurz i zasypując piaskiem przechodniów. Możeby odnośne władze ukróciły te wybryki chłopców, wobec których okoliczni mieszkańcy są bezsilni.

Kurs introligatorski. Dyrekcya miejskiego muzeum techniczno przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, urządza w czasie od 16-go sierpnia do 7-go września b. r. wzorowy kurs introligatorski, na który może jeszcze zostać przyjętych kilku kandydatów. Interesowani powinni przeto bezzwłocznie przesłać udokumentowane podania pod adresem Dyrekcyi Muzeum, Kraków, ul. Franciszkańska l. 3.

Poparzenie. Szymon Linczowski, 37 lat liczący monter, odniósł dzisiaj podczas zakładania instalacyi elektrycznej silne poparzenie twarzy i rąk. Nieszczęśliwego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Pomysłowy oszust. Do Wincencyi Maleckiej, zamieszkałej przy ul. Bosackiej l. 12, umysłowo chorej, zgłosił się wczoraj nieznany handlarz-oszust i korzystając z nieobecności jej męża, zakupił od niej całe urządzenie wraz z garderobą Mąż, przyszedłszy do domu i zauważywszy brak mebli i garderoby, zgłosił się na policyę z prośbą o interwencyę, donosząc równocześnie, że szkoda, jaką poniósł, wynosi około 400 kor. Za przemyślnym sprawcą śledzi policya.

Ukradł kieszeń. Rafał Szotarski, słuchacz praw, doniósł wczoraj policyi, że skradziono mu podczas snu na jednej z ławek koło parku dra Jordana z kieszeni pugilares z kwotą pięciu koron Sprawca urządził się w ten sposób, że, nie chcąc wydobyć pugilaresu z kieszeni, odciął całą kieszeń.

Nieostrożny cyklista. Marya Spyt, zamieszkała przy ul. Szlak 82, dostała się wczoraj pod koła nieostrożnie jadącego rowerzysty i doznała silnych potłuczeń. Sprawca umknął, ranną opatrzyło pogotowie.

Zamach samobójczy. Wczoraj w południe usiłowała odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru 32-letnia W. B., zamieszkała przy ul Kołłątaja l. 10. W bardzo groźnym stanie odwiozło ją pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

Z Podgórza. Krwawa bójka. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej we wtorkowym numerze naszego pisma, otrzymujemy wyjaśnienie, przedstawiające szczegóły zajścia inne, niż podaliśmy, a mianowicie:

Na p. Królową, żonę ślusarza kolejowego, wracającą o godz. 11 w nocy w niedzielę ze stacyi kolejowej Podgórze-miasto w towarzystwie starszego syna Karola, dokąd wyszła przed męża, najechał z Podgórza powóz, wiozący p. R. Wolfa, por. artyleryi i p. R. Nowaka, kierownika podgórskiej miejskiej elektrowni. P. Królowa upadła na chodnik; starszy jej syn, oburzony, zatrzymał pędzącego konia i wzywał policyę, celem spisania protokołu. Wtedy z powozu wysiadł p. Wolf i ofiarował mu 70 hal. na piwo, aby go tylko puścił, a gdy p. Król nie chciał się na to zgodzić, podbiegł p. Wolf do pobliskich koszar i wezwał żołnierzy na pomoc. Ci przybiegli na wezwanie porucznika z dobytymi bagnetami w liczbie 20 i oswobodzili powóz, który począł szybko się oddalać w stronę miasta. Wtedy nadbiegł Franciszek Król, a dowiedziawszy się od brata, że uciekający powóz przejechał jego matkę, puścił się za nim w pogoń. Ubiegł zaledwie kilkadziesiąt kroków, gdy wtem żołnierz, jeden z wezwanych przez porucznika, wbił mu bagnet w okolicę żołądka. Nieprzytomnego prawie odprowadzono na policyę, skąd zabrało go Pogotowie w stanie bardzo groźnym na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zamieszczając to wyjaśnienie, musimy stanowczo domagać się od władz wojskowych, aby w tej sprawie przeprowadziły najsurowsze śledztwo i winnych odpowiednio ukarały.

Z kroniki żałobnej.

Marya z Pawlosów Malinowska, przeżywszy lat 34, zmarła 8 b. m.

Magdalena 1-o Rusnak, 2-o Jasnocha, długoletnia stróżka domu Krzystofory, przeżywszy lat 56, zmarła 8 b. m.

Karol Piotrowski, em. adjunkt sądowy, przeżywszy lat 46, zmarł 10 b. m.

Telegramy „Nowin“.

Włamanie i morderstwo.

Lwów. Do mieszkania Borkowskich przy ulicy Długosza, l. 10, włamali się dzisiaj o g. 3 nad ranem złodzieje. Hałas, wywołany przez nich przy rozbijaniu kufrów usłyszał mieszkający na dole betoniarz Oreszczak i zawiadomił stróża, który przywołał policyanta. Po wejściu na schody jeden ze zbrodniarzy wystrzałem z browninga **zabił policyanta na miejscu.** Drugi bandyta poranił ciężko Oreszczaka, który go chciał przytrzymać. Jednego ze sprawców zdołano koło południa przychwycić.

Zamach na Feuersteina.

Drohobycz. Do idącego wczoraj do domu prezesa kahału Feuersteina, znanego z dyskusyi o rzezi drohobyckiej, podszedł jakiś nieznany człowiek i zamierzył się nań z rewolwera. Napastnika ubezwładnili przechodnie, Feuerstein wyszedł cało.

Nowi polscy członkowie Izby panów.

Wiedeń. Dzienniki, omawiając przyszłe nominacye nowych członków Izby panów, którzy mają być we wrześniu powołani, wymieniają także nazwiska b ministra dla Galicyi **dra Dulęby i dra Starzyńskiego,** byłego wiceprezydenta Izby poselskiej, który przepadł przy obecnych wyborach.

Zjazd rapperswilski.

Rapperswil. Komisya wybrana dla zbadania zarzutów wybrała prezesem Lednickiego, sekretarzem dra Strońskiego.

Po sformułowaniu wszystkich zarzutów prasy i opinii publicznej, zaprosił przewodniczący wszystkich podnoszących zarzuty do sformułowania ich ewentualnie do sformułowania nowych. Komisya przesłuchała 140 osób. — Zachodzi obawa burzliwych scen, jednakże posiedzenie miało przebieg spokojny.

Żeromski sformułował 17 zarzutów, Kopera 5, Kliszewski 5, Karczewski 17, Szpotański 5.

Wczoraj miano rozpocząć od przesłuchania Żeromskiego, prosił on jednakże, aby odłożono przesłuchanie do dzisiaj ze względu na to, że jest zmęczony podróżą.

Panuje tu nieznośny upał.

Z kroniki wypadków.

Lipsk. W pobliżu miasta znaleziono zwłoki zamordowanej 50 letniej Stelzlówny. Mordercę Iwaniaka aresztowano.

Belgrad. Księdza Petraszkiewicza i jego rodzinę pokąsał wściekły pies.

Fadowce (Bukowina). W jednej wsi z powodu nieporozumień między ludnością a właścicielem dworu przyszło do rozruchów, podczas których dziedzica zabito kosami.

Doniosły wynalazek telefoniczny.

Berlin. Zarząd poczt zamierza wprowadzić znaczne inowacye w wyzyskaniu połączeń telefonicznych. Przeprowadzono mianowicie próby na linii telefonicznej Wiesbaden—Berlin, które wydały dodatnie rezultaty. **Na linii tej przeprowadzono równocześnie kilka rozmów telefonicznych** lub też rozmowę telefoniczną, przesyłając równocześnie depeszę telegraficzną.

(Zaznaczyć należy, że od lat kilku pracuje w powyższym kierunku Krakowianin, prof. Planecki, który już może się poszczycić poważnymi rezultatami swych usiłowań. Przyp. Red.).

Z państwa dobrych obyczajów.

Wzorem Rosyi. — Kradzież ćwierci miliona marek.

Hamburg. Urzędnicy Wegener i Haman tutejszego głównego urzędu Banku Rzeszy uwięzieni zostali za sprzeniewierzenie 250 000 mk.

Krążą pogłoski, że defraudacya, popełniona przez Wegenera i Hamana, wynosi kwotę znacznie większą, niż podana przez władzę. Mówią nawet o **kwocie 4 milionów marek,** cyfra ta jest jednakże przesadzoną. Defraudanci przegrali skradzione pieniądze na wyścigach.

Najlepsze książki do nabożeństwa

Dla inteligiencyi:

Modlitewnik katolicki. Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych. Zebrał i ułożył O. S. B. Tow. Jez. 1899, str. 406, w 32-ce. — Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronicy, drobnemi, ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy K. 3·—. W oprawie z płótna angielskiego, brzegi pąsowe K. 3·60. W oprawie gładkiej, z najlepszego szagrynu, brzegi złocone, rogi zaokrąglone K. 5·50. W takiejże oprawie, z paskiem skórzanym zamiast klamerki K. 6·50. W oprawie paryskiej, w maroquin, w kolorze ciemnowiśniowym, ciemnozielonym lub ciemnoszafirowym, brzegi złocone, a pod niemi marmurkowe K. 11·50 i w rozmaitych droższych oprawach.

Wydawn. Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1808. 1

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Panna sklepowa znajdzie umieszczenie w składzie wędlin z fabryki Wincentego Satałeckiego ulica Długa 64 od 15 sierpnia b. r. firma Rudolf Kuszilek. 1121

Chłopiec

do praktyki kuśnierskiej potrzebny.

Pracownia futer Stanisław Kierzek Szewska 23 I. piętro.

Zastępcy geometry

autoryzow. Poszukuję zaraz za wysoką prowizyą. Również potrzebny rysownik, adres: M. Niewiadomski Tarnów (mieszkanie). 1168

W Krzeszowicach

Poszukuję kupna sklepu korzennego możliwie ze sprzedażą wódek w zamkniętych flaszkach. Zgłoszenia z podaniem szczegółowych warunków pod S. U. do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków ul. Wiślna 2. 1135

Potrzebne są zaraz na stałe do Zakopanego zdolne

samodzielne staniczarki

i spodniczarki, płaca od 20 do 40 koron miesięcznie z całodziennym utrzymaniem, tamże uczennice znajdą pomieszczenie. Zgłaszać się należy: magazyn konfekcyi damskiej A. i A. Wrześniewskich w Zakopanem. 1171

Fabryka wyrobów masarskich J. K. Kurkiewicza, Kraków Grodzka 7 poszukuje uzdolnionych

panien do ekspedycyi

sklepowej zaraz. 1148

Do wynajęcia:

Na przedsiębiorstwo jest przy kolei 6 pokoi w suterynie na życzenie z osobnem wejściem od ul. Niecałej, do wynajęcia. — Wiadomość ul. Radziwiłłowska 23, I p. 1167

Winogrona stołowe

najlepszy gatunek deserowy, duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane 5 kg. przesyłka K. 3·50.

Miód z kwiatów najprzedniejszej jakości 5 kg. paszka K. 6·90.

L. Altneu, Wersecz 10, Węgry. 1099

Podania do Tronu

w języku polskim lub niemieckim jak również

podania i listy do wszelkich instytucyj, Osób wysoko położonych i t. d. uskutecznia

Rządowo uprawnione

Biuro Korespondancyjne w Krakowie, ul. Karmelicka 14.

Rad wszelkich udzielamy w Biurze, lub listownie.

UWAGA: Prośba lub podanie przez Biuro nasze ułożone, odnosi prawie zawsze pożądany skutek. 1182

NAJTANIEJ SZKOLNE PRZYBORY

Torby i paski na książki, Piórniki, Tabliczki, Kałamarze, Bloki, Zeszyty, Bruliony, Ołówki,

poleca

HANDEL PAPIERU TEOFILA BĘKNERA

KRAKÓW, DŁUGA 4. OBOK APTEKI.

Lakier

do tablic szkolnych czarny, matowy wyrobu Fr. Haass'a w Ostrawie morawskiej i z innych fabryk.

Gąbki 139

do tablic szkolnych. Kredę w laseczkach do tablic szkolnych poleca najtaniej

Reim i Spółka Linia A-B Kraków, Rynek 37

Galicyjski

Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie ul. Sykstuska 17 Telefon 1677 i 1678

pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Länderbanku. 901

Wkładki na książeczki od 20 koron począwszy na **4¼%**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia, podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Wypłata kuponów. Zlecenia giełdowe. Bezpłatne przeglądanie losów. Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **Romualda PIECZARKI**

Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K. 1·20
Karmelki nadziewane ½ kg. 1 Kor. 50

OLEJ przeciw kurzowi

który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu

polecają 88

Reim i Spółka Kraków, Rynek 37.

Pocztówki 5 kg. brutto wysyła się za 4 K. opłatnie.

Miód! miód! świeży lipcowy! gęsto płynna patoka rarytas miodoblorów 5 kg. 7 K. 50 h. franco Korzeniewicz naucz. Iwanczany. 1114

Tanie pierze i puch

1 kg. szarych skubanych K. 2, lepsze K. 2·40, półbiałych K. 2·80, białych K. 4, pierwszej jakości miękkich jak puch K. 6, w najlepszym gatunku K. 7, 8 i 9·60. Puch szary K. 6, 7, biały najlepszy K. 10, puch z piersi K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking), Pierzyna około 180 cm, długa a 120 cm. szeroka i dwie poduszki o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełniona nowym, szarym, elastycznym i trwałym pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24. Pierzyna sama K. 10, 12, 14, 16. Poduszka K. 3, 3·50, 4. Pierzyny o wielkości 200×140 cm. K. 13, 15, 18, 20. Poduszki o wielkości 90×70 cm. K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty z najlepszej dymki o wielkości 180×116 cm. K. 13 i 15, przesyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości Max Berger w Deschenitz Nr. 404 a, (Czeski las). Niema ryzyka, gdyż zamiana jest dozwolona albo zwracam pieniądze. Bogato ilustrowane cenniki wszystkich rodzaji pościeli za darmo. 1064

Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej 409

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco



Reim i Spółka Kraków, Rynek l. 37

Skład piwa Karwińskiego 1069

Kraków Dietlowska 89, tel. 431

poleca swoje wyśmienite piwa beczkowe i flaszkowe.

HYDROGEN

najpewniejsza i najracyonalniejsza zasypka przeciw poceniu się rąk i nóg. Skutek natychmiastowy. Nie drażni skóry, goi szybko doparzenia i ranki. Wyrób i skład główny Apteka pod „Aniołem" Półwsie ulica Kościuszki l. 4. 1068

Do nabycia w aptece pod „Gwiazdą" Konst. Wiszniewskiego ul. Floryańska. W dregueryi Józefa Hanaka i Sp. ulica Szewska, w dregueryi Zdz. Komorowskiego ulica Floryańska.

Cena pudełka 1 korona.

Rządowo uprawniona 38

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

„SINGERA" „66" najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY SINGERA

„SINGERA" maszyny nabywać można li tylko w naszych składach. 264

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia

Z dniem 15-go lipca 1911 r.

otworzyłem

PRACOWNIĘ FUTER

męskich, damskich i dziecinnych

pod firmą

STANISŁAW KIERZEK

dawniej

P. BOUFFAL

KRAKÓW

ulica Szewska L. 23 I. piętro.

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetan Dudziak

Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

Pani której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakoteż osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko

liliowem mydłem z koniklem (marka konik) 386

Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą. Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i składach kosmetyków etc.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

ŚRODKI OWADOBUJNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.

Na muchy: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

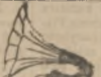
Przeciw molom: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.

Na pluskwy: Ting-Ting. 1027

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW Rynek 37



Czyście już fonograf za darmo dostali?

Ażeby moje wyśmienite, najnowsze walce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić, postanowiłem 2 500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospektu, a możecie wspaniały fonograf koncertowy darmo i ocłony otrzymać.

Central Export E. Löwin, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 837

798 Najnowszy sport!



„Wrotki" Amerykańskie łyżwy na kółkach

polecają

Reim i Ska Kraków, Rynek 37.

Najlepsze czeskie źródło!

Tanie pierze!



1 kg. szarych dobrych, skubanych 2 K; lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80, białych K 4, białych puchowatych K 5·10, 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8 K. 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7 K. białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 12·—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. 1105

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm. długa 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16, półpuchem 20 K. puchem 24 K, pierzyna sama K 10, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki K 3, 3·50 K, 4 K. Pierzyny 200 cm. długie 140 cm. szer. K 13, K 14·70, K 17·80, K 21, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20 K, 5·70 K. Piernaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, K 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12 opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy)

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.